Dodatek do Nru 41 „Naprzodu“.

Po 140 konfiskacie nakład drugi.

Nr. 40. Kraków, poniedziałek 10 lutego 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Mowa posła tow. Daszyńskiego.

W uzupełnieniu telegraficznego sprawozdania z mowy posła Daszyńskiego przeciw militaryzmowi, wygłoszonej na posiedzeniu Izby posłów dnia 8 b. m. przy debacie nad kontygentem rekruta, podnieść należy następujące szczegóły:

Weksle księżniczki Koburskiej.

Tow. Daszyński, omawiając sprawę zasądzenia przez sąd wojenny nadporucznika Mattachicha Keglevicha za rzekome sfałszowanie podpisów na wekslach, wykazuje, iż zasądzenie to nastąpiło niesłusznie, gdyż Mattachich jest zupełnie niewinny. Zasądzenia jego domagały się jednak wyższe sfery; zakulisowe intrygi okazały się tu silniejszemi aniżeli sprawiedliwość. Wiedziano o tem dobrze, iż kto inny, a nie Mattachich sfałszował podpisy na wekslach.

W całej tej skandalicznej aferze czynnym był dr. Bachrach, pokątny intrygant zaopatrzony w pełnomocnictwo cesarskie. Dr. Bachrach konferował kilkakrotnie z audytorem przed zasądzeniem Mattachicha. Hypnotyzował audytora i przedstawiał mu żądanie dworu, by M. uznany był za winnego i zasądzony. Równocześnie wezwano prokuratora Kleeborna i między nim a kołami dworskiemi odbyła się dłuższa konferencya, po której ślady właściwego fałszerza weksli zatuszowano, jakkolwiek pozytywnie wiedziano, iż M. nie jest fałszerzem. Mimo to na rozprawie przed sądem wojennym sędziowie wojskowi bez żadnych skrupułów orzekli, iż Mattachichowi udowodniono, że sfałszował na wekslach podpisy arcyksiężniczki Stefanii i księżnej Ludwiki Koburskiej i skazali go za to na 6 lat więzienia w twierdzy. Gdy M. prosił o wznowienie postępowania, wyższy sąd wojenny po roku orzekł, iż M. sfałszował tylko jeden podpis, a to arcyksiężniczki Stefanii, podpis zaś księżnej Ludwiki uznał sąd za prawdziwy.

Mówca wykazuje dalej, iż M. ze wspomnianych weksli nie miał żadnych korzyści i że fałszowanie podpisów mogło przynieść korzyść tylko lichwiarzom, którzy na weksle te pożyczyli pieniądze.

W Wiedniu prasa przemilczała tę aferę. Jak jednak przedstawiała się ona w prasie zagranicznej? Oto pewien francuski dziennik doszedł do następujących konkluzyj: „Jest to idylla, która zakończyła się tragedyą, jak wogóle wszystko, czego dotknie się fatalna ręka Habsburgów“. Nie jest to jednak „fatalna ręka Habsburgów“, lecz Koburgów i Bachracha; lecz dlaczego mają teraz Habsburgowie wypijać piwo, nawarzone przez Filipa Koburskiego i Bachracha? Wierzę w to silnie, że Mattachich jest niewinny i tego samego zdania muszą być wszyscy znający sprawę ludzie.

Z paszaliku Galgotzego.

Mówca przechodzi następnie do omówienia stosunków w korpusie X. Przedstawiwszy sprawę zasądzenia Leona Margla, tudzież znaną sprawę Witolda Regera, mówca podnosi następujące dalsze fakta nadużyć:

Pewien infanterzysta z 9 p. p., wstąpił do wojska zupełnie zdrów, a został tak strasznie pobity przez führera, że ogłuchł. Wskutek tego został uwolniony z wojska, po pół roku jednak wskutek denuncyacyi, iż chorobę symulował, został ponownie powołany. Cały rok siedział w garnizonowem więzieniu śledczem, tak, iż dostał pomięszania zmysłów. (Słuchajcie! Słuchajcie!). Mówca przytacza dalej, iż w r. 1901 za zgłaszanie się słowem „jestem“ sąd garnizonowy w Przemyślu zasądził ogółem 37 rezerwistów, każdego na kilka miesięcy więzienia.

Znęcanie się nad żołnierzami.

Tow. Daszyński przedstawia dalej cały szereg faktów maltretowania żołnierzy: Przy 18 pułku obrony krajowej frajter Kusznar tak silnie pobił pewnego infanterzystę, iż musiano mu ucho zoperować, wskutek czego stał się on kaleką.

Od 16 czerwca 1901 do 15 grudnia 1901 zasądził sąd garnizonowy w Przemyślu następujących oficerów za zwierzęce wprost znęcanie się nad żołnierzami: führer Sysak 77 p. p., który tak maltretował pewnego żołnierza, iż ten z rozpaczy się powiesił, na 5 miesięcy więzienia.

Führer Dziedzic z 11 bat. pionierów, który kazał trąbić żołnierzom do pieca, tak, iż dostawali wrzodów na krtani, na 5 miesięcy.

Kapral Madarasz z 8 pułku huzarów, który zabił żołnierza, tylko na 3 miesiące więzienia.

Kapral Fiedler z 8 pułku dragonów, który pewnemu żołnierzowi przebił bębenek uszny, na 2 miesiące, po 14 dniach jednak ułaskawiono go.

Kapral Karpiński z 10 p. p., który żołnierzowi zgruchotał kość nosową, na 6 miesięcy.

Führer 6 p. ułanów Mic, który ciął szablą żołnierzy, na 4 miesiące bez degradacyi itd.

Mówca charakteryzuje w dalszym ciągu rządy Galgotzego, przytacza dalsze fakta nadużyć, popełnianych w armii, prześladowanie żołnierzy, podejrzanych o radykalne przekonania itd. „W walce przeciw socyalnym demokratom władze wojskowe poniżyły się do tego stopia, iż brały w ochronę złodziei i oszustów. W znanym procesie Regera występował, jako główny świadek obciążający, pewien kapral policyjny, który kilkakrotnie, jako złodziej, był karany. Nasze zasadniczo wrogie stanowisko wobec militaryzmu przedstawiliśmy i umotywowaliśmy, nie chcemy temu molochowi dodawać nowych sił. Naszem hasłem w walce jest: ani żołnierza, ani grosza, jak długo armia nie będzie rzeczywiście ludem pod bronią, jak długo tresura, tortury i stary, ohydny duch żołdacki nie zniknie w zupełności z armii!“ (Żywe oklaski).

* * *

Mowa tow. Daszyńskiego zostanie wkrótce wydaną staraniem redakcyi „Naprzodu“ w osobnej broszurze.

Niewiniątka klerykalne.

Wobec zarzutów „Przedświtu“, który ośmielił się podać w wątpliwość nasze informacye w znanej skandalicznej sprawie porwania rodzicom małoletniej Schwimmerównej, podajemy co następuje:

W tej sprawie wdrożono na wniosek ck. prokuratoryi państwa w Krakowie śledztwo o zbrodnię gwałtu publicznego przeciw bronionym tak żarliwie przez „Przedświt“ osobom duchownym, a mianowicie ks. Henrykowi Rampeltowi, proboszczowi w Mikluszowicach i przeciw Maryi Deras z „zakonu służebniczek“.

Zbrodnia gwałtu publicznego wedle ustawy jest karaną ciężkiem więzieniem do jednego roku. Śledztwo o zbrodnię ogłosił ks. Rampeltowi i zakonnicy Maryi Deras delegowany do tego sędzia powiatowy w Bochni. Przeciw uchwale wdrażającej śledztwo wniósł ks. Rampelt zażalenie, które okazało się bezskutecznem, gdyż Izba radna sądu krajowego karnego w Krakowie w komplecie pod prezydentem Morelowskim zebrana, postanowiła śledztwo w całej surowości prawa przeciw ks. Rampeltowi i siostrze zakonnej Maryi Deras, jako podejrzanych o zbrodnię, zatwierdzić i przeprowadzić. Uchwała ta Izby radnej stała się prawomocną.

Zawiadomiono o tem wdrożeniu śledztwa o zbrodnię namiestnictwo lwowskie, gdyż tak ustawa przepisuje co do śledztw, wdrożonych przeciw osobom duchownym. Namiestnictwo zażądało specyalnej relacyi o rezultacie tego śledztwa. Śledztwo wydało wedle wyników rozprawy następujące rezultaty:

W jasny dzień mimo gwałtownego oporu porwano ojcu córkę. Oskarżony Jan Matusik, biedny chłop. karany poprzednio za zbrodnię kradzieży i trzy razy za przekroczenie kradzieży, przyznał, że pomagał z trzema innymi do porwania Schwimmerównej, która mu sama powiedziała, że ks. proboszcz radził jej, żeby wzięła furę i 4 chłopów, aby jej było śmielej jechać z domu rodziców do ochronki w Mikluszowicach.

Oskarżony Józef Kordeusz, karany poprzednio za zbrodnię kradzieży, opowiadał, iż zdecydował się do porwania Gitli. Ojcu, który bronił córki, powiedział: „ona już do was dawno nie należy, ona już jest nasza.“ Gitla opowiadała mu, że ks. proboszcz ma jechać dziś z zakonnicami z Mikluszowic do Tarnowa, że Gitla ma być o godz. 9 wieczorem w Mikluszowicach przed ochronką, że ks. proboszcz kazał jej nająć 4 chłopów, aby jej bronili przed żydami. Tak też zrobiono. Ojca gwałtem przytrzymano, a córkę na rękach wyniesiono. W Mikluszowicach rzeczywiście czekał ks. proboszcz i dwie zakonnice, które porwaną Schwimmerównę przebrały za zakonnicę. Ksiądz proboszcz kazał wszystkim jechać z Mikluszowic furą do Bochni na kolej i wziąć kołki do obrony przed żydami. Z Bochni pojechała Schwimmerówna do Tarnowa. Schwimmerówna zeznała w śledztwie, że w ochronce w Mikluszowicach przebrano ją w strój zakonny i że do stacyi w Bochni odprowadziły ją cztery zakonnice z Mikluszowic w towarzystwie 4 chłopów, że do Tarnowa jechała z nią jedna zakonnica. Z Tarnowa pojechała Schwimmerówna z zakonnicą do klasztoru żeńskiego w Szynwałdzie, a potem do klasztoru zakonnic w Nowodworzu, skąd wreszcie udało się jej uciec.

Ks. Rampelt, zakonnica i Deras bronili się w śledztwie, iż nie wiedzieli wcale, że Schwimmerówna jest małoletnią.

Zakończenie sprawy było takie: Co do księdza i zakonnicy prokuratorya od ścigania nagle odstąpiła, nie podając motywów; natomiast 4 chłopów na wniosek prokuratoryi zasądzono za zbrodnię. Co do chłopów tych przyjęto, że wiedzieli oni dobrze, iż Schwimmerówna jest małoletnią, a tłumaczenia się ich, iż działali tylko pod wpływem powagi księdza, sąd nie uwzględnił.

Ten wynik procesu dał „Przedświtowi,“ temu „enfant terrible“ klerykałów galicyjskich, powód do tryumfalnego rozgłaszania, iż jedynie chłopi popełnili zbrodnię...

Biedni ci chłopi.

„Moskal o galicyjskim socyalizmie“.

Pod takim tytułem pojawił się w „Echu przemyskiem“, pisemku, redagowanem przez ks. Łabudę, felieton nieznanego autora z Krakowa. Zaznajomimy czytelników naszych z jego treścią, aby i szersza publiczność przekonała się, jak nisko pod względem moralnym i umysłowym stoi prasa klerykalna w Galicyi.

Było to w lipca 1900 r. — tak zaczyna autor, którego nazwijmy dla skrócenia Głuptaskiem. Siedział na plantach w Krakowie i palił cygaro. Po chwili przysiadł się doń Rosyanin pewien, który odrazu „wyspowiadał się dobrodusznie“, że zajmuje wysokie stanowisko w warszawskiem sądownictwie i że dla poratowania zdrowia jedzie na Rivierę. Już po kilku słowach rozmowy zaprzyjaźnili się obaj dżentelmeni tak serdecznie, że Głuptasek sam zaproponował żandarmowi moskiewskiemu „oczyszczoną i zakąskę“.

Poszli więc do handelku i zaczęli pić. Między jednym kieliszkiem a drugim zaczęła się taka rozmowa:

Żandarm: Smutne wiadomości przywożę z Warszawy. Znów sześciu waszych na śmierć skazano wczoraj w Cytadeli...

Głuptasek: Naszych? Jak to pan rozumieć raczy?

Żandarm: Waszych tj. Polaków. Biedacy! Winni prawie tyle co my obaj. Należeli do związku — powiedziano im „ten was zdradził, lub zdradzi“ zażgać go... i zażgali.

Głuptasek nic odpowiada na to nic, tylko zapisuje następującą uwagę: „Słuchałem w milczeniu, nalewając trzecią kolejkę i patrząc z pod oka na garsona, który we drzwiach stojąc, ukradkiem notował ilość kieliszków, jakbyśmy obaj mieli wygląd ludzi, pozostawiających po sobie wiele do myślennia“.

Po tej nader trafnej uwadze toczyła się dalsza rozmowa. Żandarm rzekł: Tych chyba nie ułaskawią, a to wina waszych prowodyrów.

Głuptasek pyta ze zdziwieniem: Jakto, znów naszych?

Żandarm: Zapewne; mówię prowodyrów galicyjskiego socyalizmu. Jeżeli socyalim w wolnych krajach ma on pewną racyę bytu — to w Polsce jest wprost — zbrodnią, zamachem na przewodnią ideę narodową, deptaniem tych świętych uczuć, któremi szczycicie się...

Po tej lekcyi patryotyzmu, wygłoszonej przez żandarma moskiewskiego, rozpoczęła się obszerna rozmowa; skonstatowano wspólnie, że ojcem socyalizmu w Galicyi byli robotnik litewski Wysłouch, dr. Ungar, Stapiński i Daszyński. Ku wielkiej uciesze Głuptaska oświadczył żandarm, że rząd rosyjski cieszy się bardzo z rozwoju socyalizmu w Galicyi, gdyż „szczepienie zgnilizny u korzenia to znakomita robota (sławnaja rabota). Najsilnieszy dąb powalić można, gdy spruchnieją korzenie. To dla nas panie, dla nas praca“. „Niech te Kłapouchy, ci Stapińscy i Daszyńscy, zmartwychstałe Machaufy i Englische popróbują jechać do Warszawy! Ja ręczę, że im tam włos z głowy nie spadnie, byle tylko tam nie propagowali swej głupoty i politycznego ograniczenia“. (Naturalnie!)

Głuptasek słuchał z coraz większym entuzyazmem słów żandarma, aż wreszcie, patrząc mu badawczo w oczy, „szepnął“:

— Kto pan jesteś rzeczywiście?

Żandarm opowiedział szeroko swoją genealogię, poczem pożegnał się, bo mu spieszno było na kolej. Najważniejsza kwestya wywiązała się pod koniec: Kto ma płacić za wódkę i za przekąski. Głuptasek manewrował tak sprytnie, że zapłacił -- żandarm, który rzucił pięć rubli w złocie na stół, uścisnął mu rękę i rzekł:

„Z Bogiem panie, nie obaczymy się więcej w tem życiu, — proszę: zapłać pan wszystko co się należy, a resztę pieniędzy daj pan na Mszę św. do Bożej Rodzicielki na Piasku — niech im wybłaga nawrócenie!“

Głuptasek wziął skwapliwie pieniądze i wrócił, jak pisze, do domu „markotny“. (Czy nie pijany przypadkiem?) Dajemy szyję, że pieniędzy zostawionych przez żandarma nie użył na mszę świętą do Bożej Rodzicielki na Piasku.

* * *

Taką to strawą żywi pisemko klerykalne swoich biednych czytelników. Żandarma moskiewskiego przedstawia za wzór patryoty polskiego. Z nienawiści do socyalizmu propaguje organ klerykalny kult knuta moskiewskiego i zatruwa umysły czytelników jadem moskalofilskim.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. Farsa z tezą — takby można określić ostatnią premierę. „Zastępca“, fabrykat spółki William Busnach i Jerzy Duval, jest sobie pieprzną farsą francuską, ale ma tezę: kobietę można zdobyć tylko siłą i należy ją bić, jeśli się ją chce pozyskać. Ta filozofia życiowa szanownej spółki autorskiej ukazuje się na scenie w postaci najniemożliwszych przejść i tłustych konceptów, tak że nie wyróżnia tej farsy z niezliczonej ilości innych, podobnych do niej, jak jedna kropla wody do drugiej. Nieporozumienia i niespodzianki, chowanie się do kanapy i za parawan, słowem cały zwykły arsenał farsy. W takich fraszkach scenicznych nie idzie o odtworzenie życia, lecz o ubawienie widza błaznowaniem. Artyści uchwycili w swej grze bardzo dobrze ten ton i grali żywo, wesoło, z temperamentem i należną szarżą. Przedewszystkiem wymienić należy p. Zelwerowicza i p. Ordonównę, po której wprost nie spodziewaliśmy się, aby posiadała tyle humoru i lekkości. P. Mielewski w tytułowej roli, p. Przybyłowicz i p. Puchniewska dostroili się doskonale do całości. ...*r*

Przegląd polityczny.

== **Słoweńcy ułagodzeni.** „Slav. Corresp.“ ogłasza: Na zaproszenie prezydenta gabinetu Körbera odbyła się 8 b. m. konferencya dra Korbera z posłami słoweńskimi. Na konferencyi tej omawiano przyjęcie rezolucyi hr. Stürgkha w sprawie gimnazyum w Cylei i utworzoną przez to sytuacyę. Po całogodzinnej konferencyi z prezydentem gabinetu doszli reprezentanci stronnictw słoweńskich do przekonania, że „zamiary rządu nie są tego rodzaju, aby obecnie usprawiedliwiały jakieś skrajne kroki ze strony tych klubów.“

Przegląd społeczny.

Wystawa jubileuszowa Tow. politechnicznego. Otrzymujemy następujący komunikat: Zgłoszenia wystawców z wszystkich ziem polskich i z zagranicy napływają do komitetu w coraz żywszem tempie. Jedno tylko biuro techniczne „Vapor“ w Warszawie zgłosiło już gotowość wystawienia 20 wynalazków polskich, opatentowanych w różnych krajach. Są to po większej części narzędzia rolnicze i przemysłowe, ale znajdują się między nimi także okazy nowych typów, np. roweru, wiosła, broni palnej itp. P. Aleksander Bogu-

szewski z Kaniowa na Ukrainie zapowiedział nadesłanie dwóch maszyn rolniczych swojej konstrukcyi, z których „wialnia-młynek“ odznaczona została na zeszłorocznej wystawie w Lublinie. Członek lwowskiego Tow. politechnicznego p. Charles Pollak w Paryżu zgłosił przeszło 40 rozmaitych swoich wynalazków. P. Paweł Sikora z Pustkowia pod Dębicą przedstawi nam żniwiarkę, młocarki oraz pług i siewnik swego pomysłu. Obudził się też w naszych kołach przemysłowych ruch co do udziału w wystawie przemysłu artystycznego i sztuki stosowanej, a początek robią krajowe szkoły żawodowe. Stolarska i tokarska szkoła w Stanisławowie zapowiedziała wystawienie urządzenia pokoju sypialnego w stylu nowoczesnym z drzewa satynowego i jaworzyny, zdobionego inkrustracyą, tudzież garnituru wyścielanych mebli w stylu zakopańskim.

Córka jednego z najznakomitszych wynalazców polskich, szczególnie w dziedzinie elektrotechniki, Brunona Abakanowicza, przedwcześnie niestety zmarłego przed paru laty w Paryżu, gdzie miał ogromne powodzenie, zarówno moralne, jak materyalne, p. L. Abakanowiczówna w Warszawie, zapowiedziała już komitetowi nadesłanie na wystawę wszystkich prac swego ojca.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W środę 5 b. m. odbyło się w lokalu stowarzyszeń robotniczych ogólne zgromadzenie robotnicze, z porządkiem obrad: 1. Organizacya zawodowa. 2. Brak pracy. 3. Wnioski. Przewodniczącym wybrano tow. Kseniaka. Pierwszy przemawiał tow. Józef Schiffler, w godzinnym referacie przedstawiając cele organizacyi zawodowej, jedynie zdolnej podnieść z materyalnej nędzy robotnika. O bezrobociu mówił tow. Jan Żołnierz, wskazując na zupełny upadek ekonomiczny w kraju, wywołany brakiem kredytu po ostatnich katastrofach w szeregu instytucyj finansowych. Mówca zawiadomił zebranych, że staraniem partyi socyalno-demokratycznej odbędzie się ankieta bezrobotnych i wezwał zgromadzonych do udzielenia swej pomocy w tej pracy. Tow. Józef Głuszko przypomina uchwałę walnego zgromadzenia „Siły“, aby możliwie jaknajwięcej robotników wpisywało się do stowarzyszeń kształcących. Tow. Witold Reger omawia potrzebę kształcenia się, wskazuje na dodatnią działalność „Siły“ przemyskiej, która w tym roku 15 maja święcić będzie dziesięcioletnią rocznicę swego istnienia i wzywa zebranych, by każdą wolną chwilę poświęcali czytaniu i uczęszczaniu na odczyty i zgromadzeniu.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Kierownik szkoły“, komedya w 3 aktach O. Ernsta (popularne).

Wtorek d. 11 bm.: „Zastępca“ (Un joli remplaceant), komedya w 3 aktach W. Busnach i J. Duval.

Środa d. 12 bm.: „Dziady“, sceny dramatyczne Adama Mickiewicza (popularne)

Czwartek d. 13 bm.: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach Herm. Hajermannsa, przekład J. Kasprowicza (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Kominiarze“, kom dya w 4 aktach Fr. Domnika. — O godz. 7 wieczorem. „Nadzieja“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład dra Ludwika Brunera: „O sztuce robienia złota“,

---

C. k. Biuro korespondencyjne we Lwowie nie jest tak objektywne, jak zapowiadało w swoich prospektach. Pisma krakowskie otrzymują często za pośrednictwem Biura z dzienników lwowskich (przeważnie konserwatywnych) wiadomości, które nie zawsze się sprawdzają. Tak się stało niedawno z rzekomemi defraudacyami w rafineryi spirytusu na Bogdanówce. Aferę tę rozdmuchał „Dziennik polski“ do wielkich rozmiarów w celach nie bardzo czystych, a biuro korespondencyjne roztelegrafowało ją do dzienników krakowskich. W parę dni później okazało się, że twierdzenia „Dziennika polskiego“ były fałszywe.

To samo było też z wydaleniem akad. Moszyńskiego z Tow. kred. ziemskiego. Wykrętne tłumaczenie Towarzystwa roztelegrafowało Biuro do dzienników; oświadczenia zaś Moszyńskiego, zadającego kłam twierdzeniom p. Kraińskiego, nie raczyło już c. k. Biuro wcale podać.

Piękna objektywność! Zapytujemy też zarząd lwowskiego Biura korespondencyjnego, dlaczego nie rozesłał wiadomości „Kuryera lwowskiego“ z Nowego Targu o ucieczce księdza Piechoty? Czy dlatego, że defraudacyę i morderstwo popełnił ksiądz, nie powinna o tem nic wiedzieć szersza publiczność?

Sprawca zbrodni w „Ilustracyi polskiej“ wykryty! Poszlaki co do sprawcy włamania się do lokalu redakcyi „Ilustracyi polskiej“ i usiłowanego morderstwa Józefa Kwiatka okazały się zupełnie uzasadnione. Karol Hermens, przebywający obecnie w aresztach śledczych sądu krajowego, przyznał się do czynu.

Władysław Jędrzejowski, uwolniony przed kilku dniami przez tut. przysięgłych z powodu choroby umysłowej, odstawiony został onegdaj wieczorem do aresztów policyjnych pod telegrafem. Stąd w zamkniętej dorożce w towarzystwie 2 ajentów policyjnych i 2 żołnierzy przewieziono go na dworzec, a następnie do granicy Królestwa Polskiego, gdzie go oddano w ręce władz rosyjskich.

Ksiądz mordercą i defraudantem. Dowiadujemy się, że ks. Piechota z Odrowąża, który zdefraudowawszy pieniądze kościelne i zamordowawszy swoją gospodynię, uciekł do Ameryki —

Skonfiskowano

Pies wściekły pokąsał w piątek i w sobotę na Prądniku czerwonym i w Krakowie 11 osób, między niemi dra Wł. Lewickiego. Pokąsani leczą się w zakładzie bakteryologicznym prof. Bujwida. Ludność Prądnika czerwonego jest silnie zaniepokojoną, gdyż psa owego, maści czarnej, nie udało się dotychczas zastrzelić.

Operacye pieniężne adwokata dra Caro. W sądzie cywilnym w Krośnie toczył się niedawno spór adwokata dra Caro przeciw tamtejszym kupcom Jonasowi Stieflowi (o 294 K 22 h) i Dawidowi Weisnerowi (o 294 K 22 h) do l. cz. C III 66/00 i C III 65/00. Dr. Caro oskarżył o te „pretensye“ Stiefla i Weisnera z tytułu wynagrodzenia za prowadzenie sporu przeciw Edwardowi Torosiewiczowi i sp. o kwotę przeszło 2.000 K. „Pretensye“ swe oparł dr. Caro na następującej spekulacyi: Przyjmując sprawę od Stiefla i Weisnera, kazał im dr. Caro podpisać zupełnie czyste papiery listowe, które następnie wypełnił w ten sposób, iż obaj skarżący pozwalają mu za przeprowadzenie sporu ściągnąć sobie 30% z wywalczyć się mająccj sumy. Tymczasem Stiefel i Weisner zarzucili, iż dr. Caro wyraźnie umówił się z nimi, że prócz kosztów pobrać sobie ma, jako honoraryum, tylko 25% a nie 30% wygranej sumy, że więc listy te wypełnił wbrew zawartej umowie i nadużył ich zaufania. Pobożny Caro oburzył się na to podejrzenie i zaskarżył swych klientów do sądu. Ponieważ w ciągu sporu między drem Caro a jego klientami sąd z przesłuchania świadków nabrał przekonania, iż zeznania Stiefla i Weisnera są prawdziwe, przeto zaprzysiągł tych ostatnich, a ci pod przysięgą stwierdzili, iż zgodzili się z drem Caro tylko na 25%, że więc on bezprawnie wpisał kwotę 30%. Dr. Caro również domagał się, by przesłuchano go pod przysięgą(!), sąd odrzucił jednak to żądanie i oddalił Carona z jego „pretensyami“.

Apelacya od wyroku wniesiona przez dra Caro, została odrzucona równie jak i rewizya nadzwyczajna. Co więcej! Sąd najwyższy polecił sądowi krośnieńskiemu odesłanie aktów tego sporu Izbie adwokackiej w Krakowie, celem przeprowadzenia śledztwa dyscyplinarnego przeciw drowi Caronowi.

Przedstawiliśmy fakt nagi, oparty na aktach sądowych. Świątobliwy meches Caro posiada na tyle czelności, iż odważa się reklamować swoją „uczciwość“, korzystając skwapliwie z tego, iż krakowskim przysięgłym nie były znane wszystkie jego sprawki. Oczekujemy więc ze strony Carona nowej skargi o obrazę swego „honoru“.

Zawieszenie czynności urzędu pocztowego w Raciborowicach. Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 10 lutego 1902 zawiesza się aż do dalszego rozporządzenia czynności urzędu pocztowego w Raciborowicach. Miejscowości, należące do okręgu doręczeń tego urzędu, a to: Batowice, Bosutów, Dziekanowice, Kantorowice, Mistrzowice, Raciborowice, Zaslów i Zesławice przydziela się do okręgu doręczeń urzędu pocztowego i telegraficznego w Krakowie 1.

Samowolne rozporządzenie wydał p. nadkontrolor poczty p. Fiokiewicz do podległych sobie urzędników i urzędniczek telegrafu w Krakowie. Rozporządzenie to brzmi: „W razie zasłabnięcia należy natychmiast przedłożyć świadectwo lekarskie“. Jest to wprost niewykonalne, chyba z ogromnym uszczerbkiem finansowym dla personalu urzędniczego. Ponieważ niema lekarza pocztowego, więc urzędnik, ilekroćby dostał np. silniejszego bólu głowy (do którego się lekarza zazwyczaj nie wzywa, a który jednak częstokroć uniemożliwia pracę przez cały dzień), musiałby ze swojej skromnej pensyjki płacić lekarzowi po 4 K za świadectwo. Dla urzędniczek byłoby to jeszcze dotkliwsze. Spodziewamy się, że p. dyrektor Biliński zniesie to niesłuszne rozporządzenie.

Dr. Sterkowicz znowu skarży „Naprzód“. Dnia 10 marca b. r. odbędzie się przed sądem przysięgłych ponowna rozprawa prasowa adwokata dra Sterkowicza, prezesa nowosądeckiej kasy chorych przeciw tow. Serkowskiemu, redaktorowi odpowiedzialnemu byłego tygodnika „Naprzód“ Sprawa ta toczy się już od przeszło dwóch lat. Przedmiotem rozprawy będzie szereg nadużyć, popełnionych w kasie chorych w N. Sączu. Jak wiadomo, pierwszy wyrok sądu krakowskiego zniósł najwyższy trybunał w Wiedniu. Sterkowicza broni „meches“ Caro.

Urzędowe sprostowanie. Wskutek żądania c. k. prezydyum sądu obwodowego w Tarnopolu z dnia 4 lutego bm. praes 400 17 n. 2 upraszam na podstawie § 19 ust. pras. odnośnie do artykułów pod tytułem „Stosunki w sądzie powiatowym w Czortkowie“, w kronice tego czasopisma nr. 10 z dnia 11 stycznia 1902 r. i nr. 16 z dnia 17 stycznia 1902 r. zapodanych o umieszczenie następującego przez to c. k. prezydyum nadesłanego sprostowania: Prawdą jest, że przy c. k. sądzie powiatowym w Czortkowie wskutek ciągle wzrastających potrzeb zajętych jest więcej dyetaryuszy, aniżeli wynosi ogólna liczba dyetaryuszy dla tego sądu systemizowanych, nieprawdą natomiast jest, iżby naczelnik tego sądu c. k. radca Józef Radzichowski dopuszczał się na dyetaryuszach bezlitościwego wyzysku, każdy bowiem z dyetaryuszów stałych otrzymywał przeznaczoną dla niego płacę, a jedynie niektórzy z nich początkujący, względnie ci, którzy mieli utrzymanie przy rodzicach zrzekali się na podstawie dobrowolnej umowy po kilka koron na rzecz innych pisarzy, za wiedzą stałych dyetaryuszy do praktyki przyjętych. Nieprawdą jest dalej, iżby dyetaryusz Hipolit Łotocki zamierzał wnieść skargę przeciw p. Radziechowskiemu o zwrot pokwitowanej, a niepobranej nadwyżki, ile że wedle deklaracyi tegoż dyetaryusza, nie czuje się on ani pokrzywdzonym, ani też nigdy ze skargą taką wystąpić nie zamierzał. Wręcz nieprawdziwem jest dalej twierdzenie, jakoby c. k. radca Radzichowski wyrzucił któregokolwiek z dyetaryuszy na bruk, w czasie bowiem jego urzędowania w Czortkowie zdarzył się tylko jeden wypadek dłuższej słabości, a to dyetaryusza Izydora Buksbauma, który jednak, mimo iż od grudnia 1901 r. dotychczas choruje, płacę dalej pobiera. Również nieprawdą jest, by p. Radzichowski przed przyjazdem inspektora sądowego dra Leona Grabscheida zaprzągł adwokatów do wypracowania stosów zaległych spraw i by cały zastęp sił pisarskich sądowych odpisywał po nocach wypracowania adwokatów „sędziów“, wszystkie bowiem wyroki i referaty sędziowskie bywają zawsze przy rzeczonym sądzie przez sędziów samych wygotowywane, a pisarze chyba przy znaczniejszym nawale pracy po za godziny urzędowe przysiadywali. Nieprawdą jest wreszcie, iżby c. k. radca Radzichowski przeprowadzał rewizye funduszów sierocińskich przez pisarzy, gdyż rewizye te przeprowadzał on sam osobiście, a pisarza używał jedynie do czynności ściśle manipulacyjnej, tak samo też przeprowadzał on osobiście rewizyę rzeczonych depozytów także i w czasie, kiedy ze strony władzy skarbowej starszy inspektor p. Józef Grabski na rewizyę był wysłany. Z prezydyum c. k. sądu obwodowego. Tarnopol, dnia 4 lutego 1902 roku. *Stefko* mp. Kraków, dnia 7 lutego 1902 r. Ck. radca sądu kraj. wyż. i prokurator państwa *Doliński.*

Wesołą historyę opowiadają sobie w Przemyślu o niedoszłym do skutku balu podoficerów. Podoficerowie przemyscy postanowili urządzić bal i przesłali do komendy korpusu spis zaproszonych gości,

Skonfiskowano

otrzymali w krótkiej drodze wiadomość, że bal wogóle odbyć się nie może z powodu żałoby po śmierci generała Pierera von Esch...

Skonfiskowano

Jak umierają robotnicy. Jeden z tysiąca dramatów życiowych, rozgrywających się na tle nędzy galicyjskiej, zakończył swój przedostatni akt w czwartek 6 b. m. w celi szpitalnej w Przemyślu. Historya zwykła, a przecież okropna, przejmująca dreszczem, wyciskająca łzy z oczu. Stróż kamieniczny, Franciszek Górski, ojciec pięciorga dzieci, pełnił służbę u bogatego kamienicznika w dzielnicy zwanej „żydowskiem miastem“. Obowiązkiem jego było posprzątać w mieszkaniu gospodarza, zamieść kamienicę i chodnik przed kamienicą, wieczorem oświecić schody i kurytarze, w nocy pilnować domu i za to wszystko pobierał 4 korony na miesiąc i bezpłatne mieszkanie, usadowione w suterynach tuż przy wychodkach, tak że prawa ściana mieszkalnej izby była równocześnie lewą ścianą wychodków. Póki było ciepło i dało się znaleźć jaką taką robotę, pchał Górski swoje życie z rodziną i chwalił Boga, że mu żyć pozwala bodaj w sąsiedztwie z wychodkami. Ale przyszła zima, za nią ogromny brak pracy i głód. Jak zdołano stwierdzić, przez cały październik i listopad karmił się Górski wraz z rodziną kukurydzą i pęcakiem. W grudniu zaniemógł Górski ciężko na galopujące suchoty, odwieziono go do szpitala. Był to jeszcze okropniejszy cios dla rodziny. Zaraz w grudniu umarło Górskiemu troje dzieci na tyfus, a pozostałych dwoje zmarło w styczniu. Sam Górski umarł 5 b. m. na łożu szpitalnem, zgryziony suchotami. I tak w przeciągu dwóch miesięcy wymarła z nędzy cała rodzina robotnicza. Pozostała jeszcze żona Górskiego, której dni także są policzone.

Zwycięstwo socyalistów. Jak donieśliśmy, namiestnictwo dolno-austryackie unieważniło wybór tow. Nelsona, robotnika, do rady miejskiej w Wiener-Neustadt. Przedstawiliśmy również obszernie, jakimi wykrętami usiłowało namiestnictwo temu unieważnieniu wyboru nadać pozór legalności. Skutkiem rozporządzenia namiestnictwa odbył się wybór ponowny w III kole. Towarzysze w Wiener-Neustadt postawili ponownie kandydaturę tow. Nelsona. Antysemici i niemieccy narodowcy wysunęli przeciwko niemu wspólnego kandydata. Wybór zakończył się zwycięstwem robotników. Z 2104 oddanych głosów otrzymał kandydat socyalno-demokratyczny 1065, a kandydat zjednoczonych partyj burżuazyjnych 1034. Tow. Nelson wejdzie więc do rady miejskiej w Wiener-Neustadt wbrew wszelkim usiłowaniom i sztuczkom namiestnika hr. Kielmansegga.

Wzorem sumiennego lekarza jest dr. Smorągiewicz, lekarz miejski w Podgórzu, rodzony brat starosty Starzeńskiego. P. Smorągiewicz wychodząc widocznie z zapatrywania, iż bratu starosty wszystko wolno, lekceważy sobie obowiązki, jakie miasto, opłacając go, na niego włożyło i zgłaszających się do niego mieszkańców o pomoc lekarską odprawia wprost z niczem. Oto fakt: Dnia 4 bm. zgłosiła się do dra Smorągiewicza żona robotnika Jana Roga, prosząc go, by udał się do jej dziecka, ciężko chorego prawdopodobnie na dyfteryę, dr. Smorągiewicz oświadczył wprost na to, że do dziecka nie pójdzie, gdyż „nie ma nóg do latania“ — i kazał sobie chore dziecko przynieść do domu, mimo iż w dniu tym był niezwykle silny mróz. Kobieta, nie chcąc narażać dziecka na niechybną śmierć wskutek zaziębienia, musiała zrezygnować z pomocy lekarskiej.

Możeby magistrat podgórski przypomiał p. Smorągiewiczowi, utrzymywanemu z funduszów miejskich, jego obowiązki!...

Protekcyjna gospodarka w krakowskiej fabryce cygar. W zeszłym roku zgłosił się do krakowskiej fabryki cygar z prośbą o zajęcie robotnik stolarski B. J., przedstawiając zarazem wszystkie potrzebne świadectwa co co fachowego swego uzdolnienia, jakoteż kwalifikacyj swych moralnych. Zarząd fabryki cygar trzymał u siebie dokumenty przez 5 tygodni, poczem zwrócił je proszącemu bez skutku, a to z tego powodu, ponieważ werkführer Tomiak przyjął niefachowca, a prośby zawodowego stolarza nie uwzględnił. Obecnie otworzyło się w oddziale stolarskim tej fabryki ponownie miejsce, wobec czego robotnik B. J. podał się ponownie o przyjęcie go do fabryki.

Prośba ta jednak tym razem została nieuwzględnioną, a to również z tego powodu, ponieważ werkführer Tomiak przyjął do stolarni robotnika murarskiego. Widocznie więc nie uzdolnienie. lecz względy p. Tomiaka decydują o przyjęciu robotnika do krakowskiej fabryki cygar. Czy ta gospodarka protekcyjna na dobre wyjdzie fabryce — wątpimy.

Podwójne dno. Donoszą nam ze Słanisławowa, że najwyższy trybunał polecił przeprowadzić ponowną rozprawę przed sądem powiatowym w głośnej sprawie b. metrykarza tamtejszego Maksa Bibringa, w kierunku przekroczenia o oszustwo. Bibring, jak wiadomo, urządzał wybory kahalne przy pomocy urny o podwójnem dnie.

Telegraf i telefon.

Przyjaźń austryacko-rosyjska.

. etersburg, 10 lutego. W sali koncertowej w pałacu zimowym odbył się w sobotę wieczór na cześć arcyks. Franciszka Ferdynanda obiad galowy na 70 nakryć. Wzięli w nim udział wszyscy w. książęta i w. księżniczki, minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff, minister wojny Kuropatkin, austr.-węgierski ambasador bar. Aerenthal wraz z członkami ambasady i dwór arcyksięcia. Car Mikołaj wniósł uprzejmy, a do niczego nie zobowiązujący toast, na który odpowiedział arcyks. Franciszek Ferdynand w sposób równie uprzejmy i również do niczego nie zobowiązujący, poczem muzyka zagrała hymn rosyjski.

Petersburg. 10. lut. Wczoraj przedpoł. przybył arc. Franciszek do ambasady austro-węg. gdzie go przyjął ambasador bar. Aerenthal i radca ambasady hr. Kinsky. Następnie oprowadzali oni arcyksięcia po apartamentach ambasady i przedstawili jej personal. Arcyksiąże po wysłuchaniu mszy św. w kaplicy ambasady przyjął deputacyę kolonii austrowęg. z prezydentem Königem na czele.

Burza.

Mad.yd, 10. lutego. Gwałtowna burza zniszczyła w Murcyi wiele domów. Wiele osób rannych. Ebro wystąpił w kilku miejscach z brzegów i wyrządził znaczne szkody.

Wywóz złota i srebra.

Nowy Jork, 10. lutego. Wywóz złota wynosił w zeszłym tygodniu 4,293.514 dolarów, z tego odeszło 4,273.313 dol. do Havre. Srebra wywieziono 909.645 dol. głównie do Londynu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

W stow. politycznem „Proletaryat“ odbędzie się dnia 10 lutego br. o godz. 7 wieczorem posiedzenie zarządu, na które członków zarządu zaprasza *F. Sulczewski.*

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski   Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412